

OD REDAKCJI

DROGA ŻYCIA

1. Zjawisko życia – jeśli wziąć proste, autentyczne i nie zdeprawowane cynicznymi kalkulacjami doświadczenie ludzkie – budzi ciągle powszechne poczucie optymizmu. Twarz człowieka rozjaśnia się na wiadomość, że gdzieś – wszystko jedno: mnie, tobie, im – urodziło się dziecko, powstało nowe życie. Podobnie reagujemy, gdy dotrze do nas informacja, że ktoś, kto zginął w bliżej nie znanych okolicznościach, odnalazł się – i żyje! Pilni obserwatorzy wydarzeń bieżących pamiętają, jak powszechnie radosne uczucia wywołała ogłoszona swego czasu przez laboratoria astronomiczne hipoteza, iż na planecie Wenus znajduje się życie.

Fakt życia budzi w nas optymizm i wywołuje radość. Nie tylko życie ludzkie, lecz w ogóle – życie. Stado owiec pasące się na stoku, ptaki przecinające niebo czy zielona rewolucja w Indiach (przykład udanej polityki rolniczej) dodają dziś człowiekowi ducha. Coraz bardziej zaś przygnębia go skażony las czy wymarłe jezioro. Harmonijna struktura materii organicznej, jej zorganizowany i celowy ruch, wzrost i rozwój, różnorodność, prawdziwy pluralizm form życia, zdolność jego przekazywania, czyli uczestniczenia w podtrzymywaniu ciągłości gatunku – te i inne właściwości sprawiają, że życie nie jest dla nas zwykłym fenomenem, a staje się wartością. Dzięki ciału przynależymy do świata organicznego; kwiat lub bakteria są nam bliższe od kamienia. Razem uczestniczymy w żywiole życia. Poprzez radość życia wyrażamy jego afirmację, będącą zarazem obroną i sprzeciwem wobec śmierci.

„Czymże tedy jest życie? Jest ciepłem, wytworem cieplnym czegoś, co utrzymuje formę, choć samo jej nie ma, jest gorączką materii towarzyszącą procesowi bezustannego rozkładu i odradzania się drobin białka, tak skomplikowanych i tak kunsztownie skonstruowanych, że aż nietrwałych i nie dających się utrzymać. Jest istnieniem tego, co właściwie nie może istnieć, co w słodkiej męce chwieje się tylko między bytem a niebytem podczas zawikłanego i gorączkowego procesu rozpadu i wiecznego stawania się”.

Tak scharakteryzował życie Tomasz Mann w *Czarodziejskiej górze*¹ i spoza tego opisu, noszącego ślady modnego na początku wieku scjentyzmu, przebija wyraźnie poczucie tajemnicy.

Życie bowiem to także – poza próbami specjalistycznych opisów, teorii i interpretacji – tajemnica. Spoglądając wstecz na dzieje nauk o życiu – od medycyny chaldejskiej i egipskiej aż po współczesne teorie biologii molekularnej – dochodzi się do potwierdzenia przekonania, iż istota życia wymyka się ujęciom wąsko racjonalistycznym i koncepcjom, które próbują ostatecznie zgłębić ją przez pokonanie kolejnego progu poznawczego materii ożywionej. Wysiłki te stają w końcu przed granicą, wobec której rozum ludzki, uzbrojony w coraz precyzyjniejsze narzędzia poznania zmysłowego, jest bezradny. Jest to granica daru.

Granica ta stanowi miejsce decydujące dla wiedzy, moralności, nawet cywilizacji ludzkiej. W tym miejscu rozpoczyna się rozwidlenie dróg, którymi podąża nie tylko nauka, ale człowiek, rodzina i cała ludzkość, i glob, na którym zakorzeniło się życie. Naukowiec, człowiek staje wobec tajemnicy życia, jaką jest dar. Drogi są dwie. (Na każdej z nich za osądem i wyborem poznawczym idą działania i postawy praktyczne). W miejscu, gdzie się zaczynają, rozpoczyna się owo „zmaganie”, o którym mówi bp Kazimierz Majdański, rysując poniżej ostateczną alternatywę ludzkości: „cywilizacja życia” albo „cywilizacja śmierci”.

Jedna z dróg wiedzie poprzez nieprzyjęcie tajemnicy, a właściwie jej odrzucenie. Umysł ludzki poprzestaje tu na tym, co osiągnął w swym naukowym aspekcie. Zatrzymuje się na tym zasobie wiedzy o życiu, oraz norm jego traktowania, do którego doszedł sam, i nie uznaje poza sobą samym żadnych innych instancji, które miałyby stanowić wskazówkę postępowania z życiem. Wiele symptomów dzisiejszego świata wskazuje na to, iż przeważająca część ludzkości skłania się ku tej drodze wyznaczonej przez ostre granice metodologii naukowej i pozostawiony samemu sobie rozum człowieka. Życie tu nie jest uznawane jako dar, choć może być traktowane jako przedmiot ludzkiej decyzji, pragnienia lub zachcianki.

Druga droga wiedzie przez uznanie tajemnicy życia. To droga uznania daru. Uznania i afirmacji.

2. Wyjątkowym i niepowtarzalnym punktem w kosmosie życia, miejscem, w którym wartość daru życia objawia się w sposób najpełniejszy – jest osoba ludzka. Wartość jej życia stanowi w paśmie istnień, obejmującym całość stworzeń żywych, próg aksjologiczny, nieredukowalny do wartości jakiegokolwiek innej formy życia zaistniałej we wszechświecie. Tak jak nie daje się porównać do jakiegokolwiek innej wartości wartość daru Tego, który dając życie, obdarował człowieka osobową godnością poprzez u p o d o b -

¹ Przekład J. Kramsztyk, t. 1, Warszawa 1982, s. 334–335.

nienie go do Samego Siebie – Boga żywego. Źródło życia bije dla człowieka z Bożego ojcostwa. „Jesteśmy bowiem z Jego rodu” – jak to za Kleantemsem powtórzył Apostoł na Areopagu (Dz 17, 28).

Dar życia ludzkiego. W każdym prawdziwym darze zawiera się okruczeństwo tajemnicy. Jest to ten wymiar darowania, który wykracza poza racjonalnie rozumianą należność, wzajemność czy sprawiedliwość. Dar jest bezinteresowny i jedynym względem jego aksjologicznej dynamiki jest ten, kto zostaje obdarowany. Nie zawsze zdaje on sobie sprawę z tego, że dar, który przypadł mu w udziale, jest wyrazem miłości. Że tajemnica, czyniąca z daru zdarzenie niepojęte dla przygodnego w swej racjonalności rozumu ludzkiego, jest tożsama z miłością. Tą, która „wprawia w ruch niebo i ziemię” (Dante), która „cierpliwa i łaskawa jest” (św. Paweł) – aż po Krzyż.

„Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary...”. Wśród licznych darów, które człowiek otrzymał dzięki niezmierzonej Miłości swego Stwórcy, dar życia jest tym, za który winien najpierw głosić wdzięczność Bogu. Życie jest darem podstawowym. „Primum vivere”. I choć nie stanowi wartości najwyższej dla człowieka, to przecież fakt, iż wszelka doczesna działalność autentycznie ludzka jest zakorzeniona w życiu-darze, czyni z niego obszar szczególnej powinności moralnej. Jest to powinność tej samej rangi, jaka jest należna godności osobowej człowieka. Życie ludzkie bowiem stanowi tu fundament bytowy osoby. Tak więc miarą szacunku dla osoby ludzkiej – a zarazem wykładnią autentycznej moralności – jest szacunek dla życia człowieka. Każdy czyn ludzki respektujący te wartości – siłą logiki aksjologicznej – respektuje też ich źródło. Afirmacja osoby ludzkiej i jej życia jest nieodzownie afirmacją Szafarza Daru. Autentyczna moralność, każdy autentyczny akt miłości zakłada i pociąga faktycznie autentyczną religijność. Ten niedługi dyskurs odsłania prawdę życia.

„Opowiadać się po stronie życia, bronić prawa do życia, znaczy zatem stawać w obronie prawdy, a zwłaszcza prawdy o pochodzącej od Boga godności i wartości każdej ludzkiej istoty” – mówi Papież życia i odpowiedzialnego rodzicielstwa (zob. w niniejszym numerze „Ethosu”).

Prawda o życiu to prawda uwzględniająca jego tajemnicę i charakter daru. Taka prawda owocuje pełnią sensu, w którym życie ludzkie włączone jest w ową „muzykę istnienia”, jaką stanowi harmonia świata i ludzkości. Owocuje też odpowiedzialnością człowieka za życie swoje i cudze oraz wszelkie życie, którego mieszkaniem jest wszechświat. Owa prawda wprowadza na drogę życia. „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 6).

3. Droga życia to nie jest jednorazowa decyzja. Ludzkie podążanie tą drogą składa się z łańcucha tysięcznych decyzji stanowiących częściowe odpowiedzi na pytanie: „życie – po co?” Dla chrześcijanina odpowiedź pełna brzmi: aby zyskać życie wieczne; by w Bogu pokonać ten złowrogi, przycho- dzący uporczywie na myśl i przenikający do serca rewers życia – śmierć.

Jednakże zadanie przewyciężenia śmierci lub choćby tylko stawienia jej czoła nie jest formułowane jedynie na płaszczyźnie religii. Tkwi ono głęboko w problematyce sensu życia podejmowanej w różnych kontekstach filozoficznych i religijnych. Jest naczelnym tematem ogólnoludzkiego zagadnienia „jak żyć?”

Na planszy codzienności – tej najtrudniejszej dziedziny zbawczej – schodzą się w trudzie, znużeniu, ale i uporczywości wysiłki ludzkie różnych kultur, nacji i wiar, aby bronić życie przed śmiercią. Jedynie w podręcznikach i w obrazach ideałów wzorczych walka o życie zazwyczaj odbywa się na polach bitew, w trakcie dramatycznych zdarzeń i poprzez heroiczne akty. Prawdziwa jednak batalia życia ludzkiego toczy się codziennie. W codziennym zmaganiu się z materią doczesności, w trudzie pracy, w zgodzie i niezgodzie z drugimi, w borykaniu się z samym sobą uwikłanym w pajęczą siatkę dobra i zła; od rannego „Ojcze nasz” po nocne „Amen” człowiek walczy ze śmiercią. Świadomość „projektu ostatecznego” jakości życia wskazuje na ethos codzienności ludzkiej.

Dziś, w czasach zamętu i ślepych nieraz przewartościowań, gdy z jednej strony, jakość życia utożsamia się z poziomem minimum egzystencjalnego pozwalającego zaledwie na przeżycie, z drugiej zaś, z niepohamowanym gromadzeniem dóbr konsumpcyjnych, gdy świadomość moralna staje się przedmiotem szczególnego typu pruderii, a transcendencja zredukowana jest do chwili niedzielnych emocji, codzienność ulega szybkiej degradacji moralnej. Pośpiech, krzykliwość i automatyzowanie odruchów pozwalają zapominać o wartościach. Walcząc o egzystencję można przegrać życie, nawet kiedy walka zakończy się sukcesem. „Gdzież jest Życie, które straciliśmy żyjąc?” – słowa poety² są jak ostrzeżenie widniejące na horyzoncie czasu, w którym żyjemy obecnie.

Ratunek jakości życia ludzkiego leży w tej samej płaszczyźnie daru, co i fundament życia każdego człowieka. Mając przed oczami ten wymiar, dostrzega się głęboką arbitralność racji, za pomocą których próbuje się dziś uzasadnić prawo aborcji, kary śmierci czy samobójstwa. Życie miłością oznacza owo centrum ethosu życia wyrażające się w codziennej miłości osobowej, miłości człowieka. Szczególnie wyróżnionym środowiskiem naturalnym takiego ethosu, miejscem, z którego akty dobrej woli emanują w świat, jest małżeństwo i rodzina. Perspektywa ekologii, mającej na względzie życie całego świata, musi zawierać to miejsce jako specjalny punkt odniesienia swego wartościowania. „Narastająca wrażliwość ekologiczna – pisze prof. W. Fijałkowski – zaczyna powoli obejmować sferę płciowości”. Małżeństwo jest tą ostoją ethosu codzienności, w której z miłości powstaje nowe życie.

² Fragment *Skaty*, przekład W. Borowy, w: T. S. Eliot, *Poezje wybrane*, Warszawa 1988, s. 31.

Życie darem miłości i życie Darem Miłości. Wielki cień, jaki kładzie się w dzisiejszych czasach na obliczu małżeństwa i rodziny: cień zdrady, zbrodni na życiu poczętym, niepohamowanych żądań wymuszających życie czy cień tragicznej represyjności, które opisuje Michel Foucault, itp. – nie powinien przesłonić tego światła, którego źródłem jest miłość dwojga oraz miłość w rodzinie.

Światło to z istoty swej ewokuje nadzieję. Posiada moc ozdowieńczą dla narodów i moc apostołstwa, która krzepi ich ducha. Jak w ciągu ostatnich wieków w Polsce i jak zawsze w dziejach rodzina ratowała życie i ethos wspólnot ludzkich od unicestwienia lub deprawacji – tak i dziś optymizm życia ludzkich społeczeństw znajduje swe oparcie w pokładach miłości i życia tkwiących w tej podstawowej strukturze.

4. Prawo do życia oraz do jakości życia odpowiadającej wartościom, jakie stanowią podstawowe wyposażenie ontologiczne osoby ludzkiej, jest dziś tradycyjnym punktem wyjścia i odniesienia debat, a także działań społecznych i politycznych dziejących się pod sztandarami humanitaryzmu. Ludzkość XX wieku w ogromnej większości uznała wagę podstawowych praw człowieka dla kształtu jego istnienia społecznego, i oczy świata spoglądają z coraz większą uwagą na ustroje polityczne, zasoby militarne znajdujące się w ich dyspozycji oraz poczynania poszczególnych państw, na nędzę, tyranie i wszczynanie wojen. Wysiłki mające na celu zachowanie pokoju światowego trzymają się jako racji prawa do życia. Obrona grup i osób, które znajdują się w opresji autorytaryzmu bądź totalitaryzmu, również bazuje na niezbywalnym charakterze podstawowych praw człowieka. Afirmacja pluralizmu – to bodaj najbardziej nośne hasło XX wieku – opiera się na dobrych racjach różnorodności (postaw i głosów), wynikających z samej istoty życia.

Prawa człowieka – zwłaszcza prawo do życia – zakładają równość podmiotów prawa i nierelatywność ich stosowalności. To samo ogólnoludzkie prawo i wiążący się z nim obowiązek nakazywały w latach drugiej wojny światowej bronić i chronić życie tych, których z racji czystej przemocy i pogardy dla praw zwano Untermenschen; to samo prawo człowieka dziś nakazuje bronić Kurdów, Aborygenów i Palestyńczyków. To samo jednak prawo do życia woła o respekt – moralny i społeczny – dla tych wielkich „grup społecznych”, które nie są w stanie same podnieść głosu w obronie przed eksterminacją, gdyż są nie narodzone.

Wartość życia i prawa do życia odsłania w tym punkcie wymiar cywilizacyjny i dziejowy kultury ludzkiej. Perspektywa ta niewątpliwie w wielu aspektach budzi nadzieje i przydaje optymizmu spojrzeniu na świat (powiększa się np. „klub” państw rządzonych demokratycznie). Jednak owa „perspektywa życia” także obnaża i kompromituje. Sprzeczność założeń prawnych dzisiejszych państw demokratycznych z praktyką prawną tych państw ujawnia w poniżej drukowanym artykule kardynał J. Ratzinger. Świat,

w którym w majestacie prawa trwa nieprzerwanie aborcyjny holocaust dzieci nie narodzonych, w którym ustawodawstwo zezwala na eksperymenty medyczne, gdzie ofiarą pada wielka liczba dzieci poczętych, w którym wreszcie upowszechnia się z wolna prawo do eutanazji, świat taki zasługuje na nazwę – „nie ludzki”, jak – słowami dr Wandy Póltawskiej – „nie ludzka” jest medycyna inicjująca te zabiegi.

Prawo do życia jest niepodzielne. Duża część ludzkości oraz ustrojów społecznych dzisiejszego świata w świetle kryterium tego prawa wypada negatywnie. Trudno w sposób pełny cieszyć się zwycięstwem demokracji, w wyniku której wprowadza się ustawę o przerywaniu ciąży. Trudno podzielać radość z upodmiotowienia społeczeństwa, które w referendum głosuje za stosowaniem kary śmierci. Trudno wyrażać aplauz dla sukcesu gospodarczego kraju, który swoją przewagę ekonomiczną wykorzystuje dla celów antyludzkich. Dziejowe zadanie ludzkości na przełomie wieków polega na rzeczywistym zharmonizowaniu pragnienia wolności z prawem do życia i obowiązkiem jego obrony. Tutaj się ukazuje najszerszy plan zmagania cywilizacyjnego.

Czesław Miłosz w swoich wykładach harwardzkich stawia hipotezę, iż wiek XXI zostanie zdominowany przez nauki i problematykę biologiczną, tak jak wiek, który dobiega końca, odznacza się dominacją zagadnień społecznych. Wiele symptomów z ostatnich dwu dekad potwierdza to przypuszczenie. Człowiek końca XX wieku wydaje się stać na rozdrożach cywilizacyjnych, które w głównej mierze powtarzają znaną alternatywę André Malraux na temat religijności wieku, który nadejdzie. Zmaganie trwa. Albo wiek ten stanie się wiekiem eksperymentów na życiu biologicznym, tak jak wiek XX był wiekiem tragicznych w skutkach eksperymentów na życiu społecznym. Albo ludzkość wróci do wartości życia i wejdzie na drogę jego afirmacji, która jest drogą afirmacji prawdy, gdzie każde nowe życie witane jest uczuciem optymizmu, w którym wyraża się radość każdorazowego zaangażowania się Boga w przychodzące na świat stworzenie. „Gloria Dei – vivens homo!”³

*

Trzech cytowanych w tym edytoriale Autorów, których teksty zawiera niniejszy numer „Ethosu”, chcielibyśmy przywołać raz jeszcze po imieniu.

Ks. biskup Kazimierz Majdański, więzień obozu koncentracyjnego w Dachau. Dziś istnieje wiele tytułów instytucjonalnych i duszpasterskich uzasadniających imię „Biskup życia”, jakie przydała mu społeczność katolicka.

Doktor Wanda Póltawska, w czasie wojny więźniarka obozu kobiet w Ravensbrück, dziś znana w kraju i za granicą żarliwa działaczka na rzecz

³ Ireneusz, *Adversus haereses* IV, 20, 5–7.

zdrowego modelu małżeństwa, życia, obrony nie narodzonych i ethosu lekarzy.

Profesor Włodzimierz Fijałkowski, były więzień obozu śmierci w Oświęcimiu, po wojnie lekarz ginekolog, twórca „szkoły rodzenia”, działacz broniący ludzi nie narodzonych.

Wszyscy troje zetknęli się ze śmiercią w sposób tak osobisty i naoczny, że można mówić o cudzie ich życia jako o cudzie ocalenia. Wyrwali się z rąk śmierci. Wybrali życie. Ten krótki zwrot niesie w sobie znaczenie dramatu i wyboru ethosu. Choć jawi się jako oczywisty, oczywistym nie jest, zważywszy na fenomen „zarażenia śmiercią” i fakt istnienia w polskiej bibliotece szkolnej książek T. Borowskiego i Z. Nałkowskiej.

Prezentowany numer naszego kwartalnika, nawiązujący niejako do debaty rocznicowej z okazji 20-lecia encykliki *Humanae vitae*, poświęcamy w całości ethosowi życia.

W.Ch.